W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Środa 24 listopada 1937 r.

Sześciu biskupów aresztowano

za współpracę z Gestapo i szpiegostwo na szkodę Sowietów

MOSKWA. „Izwiestja" donoszą, że ostatnio aresztowano w Sowietach w różnych miejscowościach 5 biskupów prawosławnych i jednego arcybiskupa. Nazwisk aresztowanych dzienniki nie podają, jedynie pierwsze litery.

W rejonie nadwołżańskim aresztowany został biskup D., który „utrzymywał łączność z Gestapo i przygotowywał kadry dla organizacji szpiegowsko-dywersyjnej".

Na Uralu aresztowano biskupa B., który „był na usługach wywiadu jednego z państw faszystowskich" i miał za zadanie stworzenie antysowieckiej organizacji na Uralu.

Na Syberii aresztowano biskupa T., członka cerkwi tichomonskiej, który stał na czele antysowieckiej grupy wiernych oraz biskupa Z., który utrzymywał stosunki z organizacją emigracyjną w Charbinie „Towarzystwo Prawoy Rosyjskiej".

Biskup ten Z, jak twierdzi dziennik, zorganizował w szeregu kopalń grupy dywersyjne.

W obwodzie kalinińskim aresztowano arcybiskupa P. oraz całą grupę wiernych, należących do „organizacji faszystowskich", które dokonywały zamachów na przedstawicieli władzy sowieckiej".

W obwodzie woroszyłowskim aresztowano biskupa Z., który stał na czele grupy antysowieckiej i wzywał do terroru.

W obwodzie Czelabińsk aresztowano popa Uwarowa, który jako agent wywiadu japońskiego podpalił stację maszynowo - traktorową.

Poza tym dziennik podkreśla, że na Ukrainie „wierni prowadzą czynną działalność szpiegowską".

Prez. Companys wrócił do Barcelony

Prezydent katalońskiej generalitad Companys przybył w poniedziałek z małżonką o godz. 13 min. 45 do Barcelony. Companys wyraził zadowolenie z przebiegu swej podróży, odmówił jednak udzielenia jakichkolwiek bliższych informacyj.

Wybory w Grabowie

W dniu 21 listopada rb. odbyły się w Grabowie w pow. kępińskim wybory do rady miejskiej. Głosowało około 85 procent uprawnionych. Na ogólną ilość 12 mandatów lista obywatelska zdobyła 8 mandatów, Stronnictwo Narodowe 4.

Tragedia na stawie

W dniu wczorajszym w Łapinie w pow. kartuskim wydarzył się tragiczny wypadek. Na stawie osadnika Barczewskiego, pokrytym cienkim lodem śli zgały się dzieci osadników z Łapina w wieku od 8 do 15 lat. W pewnej chwili lód się załamał i dzieci wpadły do wody. Pięcioro z nich utonęło, w tym dwie córki i syn właściciela stawu.

Dziś dodatek filmowy

Nowa deklaracja w Brukseli

opracowana przez konferencję 9 mocarstw

BRUKSELA. Konferencja 9 mocarstw zebrała się dn 22 b.m. po południu o godz. 17-ej.

Delegacje angielska, amerykańska i francuska przedstawiły konferencji projekt deklaracji, stanowiącej dotychczasowe wysiłki konferencji, jej poglądy, formułując propozycję odroczenia konferencji. W razie konieczności konferencja zbierze się na żądanie 2 lub więcej państw.

W trakcie dyskusji nad projektem deklaracji delegat chiński Wellington Koo zabrał głos, zgłaszając protest przeciwko deklaracji, która zdaniem jego nie zawiera żadnych wskazówek co do dalszego wspólnego stanowiska członków konferencji.

Deklaracja również pomija milczeniem pomoc materialną, której domagają się Chiny.

Dalszą dyskusję nad deklaracją odroczono do przyszłej środy.

Plebiscyt w Austrii i kolonie

głównym tematem rozmów między Hitlerem i Halifaxem

PARYŻ. Koła polityczne Paryża z wielkim zainteresowaniem oczekują na oficjalne oświadczenie premiera Chamberlaina na temat wyników podróży lorda Halifaxa do Berlina. Dotychczas brak w tej sprawie wszelkich miarodajnych informacyj.

Głównym przedmiotem obaw, jak i domysłów prasy francuskiej na marginesie rozmów lorda Halifaxa i kanclerza Hitlera jest w dalszym ciągu sprawa austriacka, jak również sprawa stosunków niemiecko-czechosłowackich.

„Echo de Paris" ze swej strony informuje, że kanclerz Hitler miał wysuwać w czasie rozmów żądanie plebiscytu w Austrii, jak również żądanie specjalnych praw dla Niemców sudeckich.

Na zakończenie rozmów postawił jednak jeszcze raz z całą wyrazistością sprawę rewindykacji kolonialnych, aby w ten sposób wzbudzić obawy w opinii angielskiej i uczynić koła polityczne W. Brytanii bardziej skłonnymi do ustępstw na odcinku europejskim.

W przeciwieństwie do tych pesymistycznych głosów „Petit Parisien", zbliżony do francuskiego M. S. Z., wyraża pogląd, że dotychczasowe komentarze prasy angielskiej i niemieckiej pozwalają jednak przypuszczać, iż rozmowy między Berlinem i Londynem będą się toczyć dalej po Bożym Narodzeniu i że wizyty ministra Neuratha w Londynie należy oczekiwać w styczniu roku przyszłego.

Hrabia Paryża i „białe kaptury"

Pretendent do tronu zaprzecza, a policja potwierdza

GENEWA. Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi, że wbrew pierwotnym wiadomościom, hrabia Paryża, pretendent do tronu francuskiego, przebywa w dalszym ciągu na terytorium szwajcarskim.

Adiutant hrabiego Paryża Piotr de La Rocque, brat płk. de La Rocque, oświadczył przedstawicielowi „Tribune de Geneve", że hrabia Paryża przybył do zamku Bartholoni w Versoix, celem urządzenia przyjęcia dla swych zwolenników z francuskiej strefy pogranicznej.

Rozmowy, które miały się odbyć, pozbawione być miały wszelkiego charakteru politycznego. Hrabia Paryża jest niemile zaskoczony łączeniem jego nazwiska z aferą „białych kapturów". Policja genewska twierdzi natomiast, że zebranie, które zwołane zostało do Versoix, miało mieć charakter wyraźnie polityczny.

Misjonarz Polak zamordowany

przez bandytów chińskich

AMSTERDAM. Donoszą, że zakon św. Łazarza został zawiadomiony, iż po za biskupem Schraven bandyci chińscy zamordowali 7 misjonarzy katolickich.

Z innego źródła donoszą, że bandyci uprowadzili, a następnie zamordowali 8 misjonarzy i jednego Europejczyka. Między zamordowanymi znajdować się ma m. in. 3 misjonarzy Holendrów, jeden Francuz, jeden Polak i jeden Czech.

1 pasażer zabity a 7 rannych

podczas straszliwej katastrofy samochodowej

Wczorajszej nocy wydarzyła się w Penewniku, pow. pszczyńskiego katastrofa samochodowa, ofiarą której padło kilka osób.

Około godz. 1-szej samochód osobowy, kierowany przez szofera Józefa Sobotę i Mikołowa, wskutek silnej mgły zjechał do przydrożnego rowu o głębokości 3 metrów, a następnie do stawu.

Samochód wywrócił się i przygniótł szofera, oraz 7 pasażerów. Jeden z pasażerów, niejaki Jan Nawrot z Bukowiny poniósł śmierć na miejscu. Szofer i dwaj pasażerowie odnieśli ciężkie rany, czterech innych pasażerów wyszło z katastrofy lżej rannych.

Samochód uległ zniszczeniu. Ofiary wypadku odstawiono do szpitala w Nowej Wsi.

Sześcioro dzieci spłonęło żywcem

PORTALES (Nowy Meksyk) W miejscowości, odległej o 40 klm. od Portales, nastąpił gwałtowny wybuch materiałów impregnacyjnych, zawierających dużą ilość benzyny. Spłonęło żywcem 6-cio dzieci.

Czwartacy zgłosili się do apelu

i zadeklarowali współpracę z O. Z. N.

Na ostatnim zjeździe starszyzny czwartackiej postanowiono w wyniku obrad wysłać następujące depesze:

Pan Marszałek Śmigły Rydz, Warszawa.

Zebrani w dniu dzisiejszym: Komenda Główna, komendanci oddziałów i pododdziałów, Koła Byłych Żołnierzy 4 Pułku Piechoty Legionów Polskich „Czwartaków" meldują P. Marszałkowi, że Czwartacy są i pozostaną do dyspozycji P. Marszałka w pracy nad wypełnieniem Jego wskazań. Pracę tę wykonają Czwartacy rzetelnie i z żołnierską nieustępliwością.

(—) Komenda Główna Koła Czwartaków.

Płk. Adam Koc, Warszawa.

Zebrani w dniu dzisiejszym Komenda Główna, komendanci oddziałów i pododdziałów Koła Byłych Żołnierzy 4 Pułku Piechoty Legionów Polskich „Czwartaków" stwierdzają pełną gotowość wykonywania prac dla realizacji wskazań, zawartych w deklaracji lutowej.

(—) Komenda Główna Koła Czwartaków.

Wojska rządowe nie atakują

Czynne jest tylko lotnictwo

SARAGOSSA. Na całym froncie aragońskim, począwszy od położonej na północ od Madrytu miejscowości Jaca aż po Sierra Guadarama, zaniechały wojska rządowe nie tylko wszelkiej akcji bojowej, lecz nawet służby patrolowej. Czynne jest jedynie lotnictwo.

Rządowe samoloty myśliwskie dokonują bez przerwy lotów zwiadowczych. Pojawiają się również rządowe samoloty bombowce w grupach po trzy lub cztery, nie eskortowane przez samoloty myśliwskie, lecz zmuszone są każdorazowo do odwrotu ogniem przeciwlotniczej artylerji powstańczej.

W dniu wczorajszym samoloty rządowe, lecące w kierunku Saragossy, zmuszone zostały do odwrotu przed osiągnięciem przedmieść miasta. Lotnictwo rządowe posiada obecnie swe bazy w miejscowościach Lerida, Cuenca i Alcala de Henares.

Kalendarz dnia

24 Listopad

ŚRODA

Jana od Krzyża. Flory.
Słowiański: Darosława.
Słońca wsch. 7.11, zach. 15.34.
Księżyca wschód: 22.56, zach. 11.48

HISTORIA PODAJE

1659 Wojska Czarnieckiego z Duńczykami zwyciężają Szwedów pod Nyborgiem.
1700 Bitwa pod Olkiennikami.
1857 Powstanie Tow. Rolniczego w Warszawie.
1906 Zmarł ks. arcybiskup Stablewski.

PRZYSŁOWIA

Skurczy się i pan jasny,
Jak wlezie w but ciasny.

KTO NIE WIE, ŻE

Na świecie jest 42 miast, liczących (z przedmieściami) ponad 1 milion ludności.

HUMOR WIELKICH LUDZI

W wytwórni filmowej. Scena pocałunku między młodą bohaterką a ognistym amantem.

— Mocno, mocno! — woła reżyser i amant gorliwie wypełnia jego polecenie.

— Wszystko zepsute! — woła kontroler dźwięków. — Słychać jakieś trzeszczenia.

— A co trzeszczało? — pyta zdenerwowany reżyser.

— Moje żebra — wyjaśnia partnerka amanta.

Tłumaczenie snów

Ciekawy kawaler. Koleżanka Pańska jest Panu nader życzliwa. Mężczyzna w mundurze myśli o Panu. Będzie Pan świadkiem zajścia ulicznego, w którym silny i zły skrzywdzi słabego i niewinnego. Sprawiedliwość i prawość charakteru stokrotnie się Panu opłaci.

P. Ola Kasztelanka. Spełnią się życzenia. List nadejdzie lub papier urzędowy. Komplementy będą. Sen Czekoladki wróży sprzeczkę ze starszym mężczyzną. Sen Wujcia — miłe chwile w męskim towarzystwie.

Zmartwiona Stenutka. Wyjdzie Pani za mąż w niedalekiej przyszłości. Znajomy jest Pani nader życzliwy. Brunetka zazdrości Pani czegoś. Będzie Pani nadal pracowała na swej posadzie.

P. Wisia. Smutek chwilowy będzie. Pochwała ze strony starszej osoby. Pozna Pani cudzoziemca. Szczęśliwy dzień: piątek.

Sejm i Senat zabiorą głos

Sesja budżetowa — Narady z grupami — Plan inwestycyjny — Izby a Rząd — Zmiana układu sił — Grupa Sławka — Klub parlamentarny O. Z. N. — Atak na ministrów — Bez niespodzianek

W ciągu bieżącego tygodnia spodziewane jest zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji budżetowej Sejmu i Senatu.

W związku z tym na terenie Sejmu zauważyć się już daje pewne ożywienie. Marszałek Car odbył konferencję z przewodniczącymi grup regionalnych, obradują także poszczególne grupy.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów omawiano plan inwestycyjny, który również znajdzie się na stole obrad Izb Ustawodawczych.

Ogólnie oczekują, że w przyszłym tygodniu ośrodkiem ogólnego zainteresowania stanie się ulica Wiejska.

W kołach politycznych wiele rozprawiają nad stanowiskiem, jakie Izby zajmą wobec Rządu. Niektórzy spodziewają się sensacyjnych wystąpień poszczególnych posłów.

Dotychczas nie ustalono, kto zabierze głos podczas pierwszego czytania preliminarza budżetowego. Panuje jednakże przekonanie, że pierwszym mówcą z ramienia Rządu będzie wicepremier Kwiatkowski, natomiast premier gen. Składkowski przemówi dopiero wówczas, gdy rozprawa zejdzie na tory polityczne.

Trudno mówić o jakimś stałym układzie sił na terenie Izb. Mamy raczej do czynienia z różnymi ludźmi, którzy zdolni są od czasu do czasu skupić dokoła siebie pewną ilość posłów i senatorów.

Wszystkie dotychczas istniejące grupy nie odznaczają się specjalną dyscypliną wewnętrzną. Stąd olbrzymia ilość mówców przy rozprawach nad ważniejszymi projektami ustaw.

Stosunkowo najbardziej zwartą jest grupa, skupiająca się dokoła b. premiera płk. Sławka. Natomiast inne ugrupowania, zarówno polityczne, jak i regionalne, są związkami raczej luźnymi.

Pod znakiem zapytania stoi również sprawa klubu parlamentarnego O.Z.N. Biorąc jednak pod uwagę ostatnie wydarzenia polityczne, można sądzić, że niemal wszyscy członkowie Izb staną, względnie stanęli w szeregach O.Z.N.

W ten sposób klub parlamentarny O.Z.N. pochłonąłby członków dotychczasowych klubów i ugrupowań.

Przypuszczalnie nowy klub będzie posiadał również charakter dyskusyjny, jak inne obecne kluby. Inni natomiast przewidują, że klub O.Z.N. będzie ewentualnie nadrzędny w stosunku do pozostałych. Są to jednakże przypuszczenia, gdyż sprawa nie została jeszcze ostatecznie załatwiona.

Nie należy oczekiwać, wbrew niektórym pogłoskom, by sesja zwyczajna dostarczyła jakichś większych emocyj politycznych. Wprawdzie niektórzy posłowie zamierzają zaatakować poszczególnych ministrów, w pierwszym rzędzie min. Poniatowskiego, ale nie należy z tego wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Również podczas ubiegłej sesji nie brakło ostrych ataków na tegoż ministra i kilku innych, jednakże następstwa sprowadziły się do zera.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że rządowi premiera Składkowskiego nie grozi ze strony parlamentu żadne niebezpieczeństwo i że sesja bud[żetowa] nie przyniesie niespo[dzianek]. Oczywiście nie wyklu[czone] ostrej krytyki poszcze[gólny]ch resortów.

Zakłócone napaściami na uczestników defilady

Święto Niepodległości w Poznaniu

Wojsko zapowiada wyciągnięcie konsekwencyj

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. 7 gen. Knoll ogłosił następujące oświadczenie:

Dzień 11 Listopada obchodzony uroczyście w całej Polsce, jako „Święto Niepodległości", został w Poznaniu zakłócony napaściami na biorące udział w święcie organizacje społeczne i przysposobienia wojskowego.

Biorąc pod uwagę, że:

1) zgodnie z regulaminami wojskowymi defiladę przyjmuje najstarszy rangą oficer garnizonu;

2) że wojsko, organizując przebieg uroczystości oraz defilady, wzięło na siebie odpowiedzialność za porządek i bezpieczeństwo organizacyj, biorących udział w uroczystości, której było gospodarzem;

3) organizacje P. W. i społeczne wzięły udział w obchodzie i defiladzie na apel pana ministra spraw wojskowych;

stwierdzam, że akty napaści, mącąc powagę uroczystości i wprowadzając w atmosferę uroczystego obchodu niegodne wystąpienia o cechach partyjno-politycznych, ugodziły w wojsko.

Faktu obrażenia wojska nie umniejszą okrzyki wznoszone na cześć defilalującego wojska, policji i niektórych organizacyj społecznych, wobec czego zastrzegam sobie pełne wyciągnięcie konsekwencyj.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. 7
(—) Knoll, generał brygady.

„W Słowacji po słowacku"

Słowacy bronią swej odrębności narodowej

BRATISLAWA. W związku z niedawnymi demonstracjami studentów słowackich przeciwko naruszaniu praw języka słowackiego Towarzystwo im. Sztefanika w Bratislawie, którego celem jest propaganda idei czeskosłowackiej jedności narodowej, zorganizowało w tych dniach wieczór dyskusyjny dla omówienia spraw językowych w Słowacji.

Na wieczór ten Towarzystwo zaprosiło między innymi przedstawicieli słowackiego stronnictwa ludowego i macierzy słowackiej. Tak stronnictwo ludowe, jak i macierz odmówiły jednak wzięcia udziału w wieczorze, oświadczając, że o zasadniczych prawach Słowaków nie może być żadnej dyskusji.

Na odczyt przybyło kilku Słowaków, którzy stwierdzili w sposób stanowczy, że w narodzie słowackim nie ma różnicy zdań co do tego, czy Słowacy są odrębnym narodem. Cały naród słowacki opowiada się za hasłem „w Słowacji po słowacku" i przeciwstawia się energicznie wszelkim próbom czechizacyjnym na terene Słowacji.

Jeśli w tej kwestii centraliści mają jakiekolwiek wątpliwości to najlepiej byłoby urządzić w Słowacji plebiscyt.

Szczególne wrażenie wywarło wystąpienie legionisty słowackiego kpt. Kristina, który oświadczył, że legioniści Słowacy protestują przeciwko wszelkiej dyskusji na temat praw słowackich. Słowacy wstępowali do legionów i składali ofiary krwi i życia dla wyzwolenia narodu słowackiego w myśl zasad umowy pittsburskiej, której się nigdy nie zrzekną i będą dążyć do jej urzeczywistnienia.

Wicher zniszczył dachy domów

i drzewa wyrywał z korzeniami

BUENOS AIRES. Nad miastem Santa Fe przeszła gwałtowna burza gradowa. Szalejący wicher pozrywał dachy z domów, powyrywał drzewa z korzeniami, słupy telegraficzne i porwał sieci telegraficzne i telefoniczne.

Kilkanaście osób zostało rannych, kilka z nich bardzo ciężko. Wyrządzone szkody materialne tak w mieście Santa Fe, jak i przyległych miejscowościach, są bardzo znaczne.

PARYŻ. W jednym z kin, w miejscowości Belbel pod Rouen, na krótko przed końcem seansu wybuchł pożar. Wśród 250 widzów wybuchła panika i chociaż otwarto natychmiast wszystkie wyjścia, 15 osób doznało ciężkich poparzeń.

✝ ś. p.

WŁADYSŁAW ZIELIŃSKI

DZIENNIKARZ

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 22 listopada 1937 r., przeżywszy lat 55.

Uroczyste nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Zmarłego odbędzie się w środę, dn. 24 listopada, w kościele Św. Wincentego na Bródnie, po czym nastąpi złożenie zwłok na Cmentarzu Bródzieńskim.

Na tę żałobną uroczystość zapraszają znajomych i życzliwych pamięci ś. p. Zmarłego

KOLEDZY i PRZYJACIELE.

Na małej wokandzie...

Sukces

czyli: „Głos jak marzenie"

(A. E.) Pan Antoni Sobieszczak nie ma głosu, ma natomiast fantazję i zdolność przekonywania. Świadczy o tym choćby fakt, że udało mu się wynaleźć impresaria, który zgodził się urządzić wielki koncert, z panem Antonim, jako czołowym śpiewakiem.

Reklama zrobiła swoje i na zapowiedziany dzień przybyły tłumy publiczności.

Wszystkie bilety wyprzedano. Widownia nabita była ludźmi, a w poczekalni siedziała żona pana Sobieszczaka i z bijącym sercem słuchała odgłosów z sali.

Na estradzie ukazał się impresario. Zatarł ręce, obciągnął frak i rzekł:

— Szanowni słuchacze i nadobne słuchawki!

Za chwilę będzie wystąpił przed wami pan Hipolito Salcesoni — niebywały śpiewak z zagranicznej wyspy Majajki.

On specjalnie przyjeżdżał elektryczną kolejką do Warszawy, ażeby choć jednorazowo zachwycać was swoim nadzwyczajnym głosem.

Słuchajcie więc uważnie, bo nie prędko coś podobnego drugi raz usłyszycie!

Taki głos, to się więcej nie spotyka! To jest okaz, nie głos! To jest rzadki fenomen! To jest po prostu — wybryk natury.

Impresario znikł i po chwili kochające ucho pani Sobieszczakowej pochwyciło śpiew męża.

Zaraz potem podniosła się na sali niebywała wrzawa, którą pani Sobieszczakowa oceniła jako wyraz niebywałego zachwytu publiczności.

Gdy zaś następnie zabrzmiały rzęsiste oklaski, a z sali wybiegł zgrzany impresario, pani Sobieszczakowa rzuciła mu się na szyję:

— Impresarciu najdroższy! Jak się cieszę! Co za powodzenie! Słyszysz pan te oklaski?

Impresario spojrzał na niewiastę nieprzytomnym wzrokiem.

— Jakie oklaski? — jęknął. — Co za oklaski? To jego po gębie tak klaskają.

Sąd skazał panów Ignacego Fiola i Piotra Kulasińskiego na siedmiodniowy areszt, za zbyt energiczne oklaskiwanie pana

Wesoły kącik

Suknia

W przedpokoju rozległ się dzwonek. Ponieważ pan Pipman był sam w domu, więc otworzył drzwi. Na progu stała przystojna panienka z magazynu z dużym pudłem w rękach.

— Jestem z magazynu „Regina" — oświadczyła. — Przyniosłam suknię, obstalowaną przez panią Pipman i rachunek na sto złotych.

Pan Pipman zmarszczył gniewnie czoło.

— Co jest — pomyślał — sto zł. za suknię? Kto to słyszał?

I w głowie pana Pipmana zrodził się plan.

— Mojej żony nie ma — rzekł — Pokłóciła się ze mną i wyjechała do rodziców. Suknia jest niepotrzebna.

— Ojej! Suknia jest zrobiona na obstalunek. I taka ładna!...

— Podoba się panience? — ożywił się Pipman. — Mogę dla panienki kupić tę suknię...

— Co znowu! Jestem uczciwą dziewczyną!

— No to co? Uczciwa dziewczyna nie może chodzić w sukni? Proszę odnieść suknię i powiedzieć, że moja żona wyjechała. A ja przyjdę do magazynu i kupię dla panienki tę suknię.

— Ale co powie szefowa?

— Panienka ją uprzedzi, że przyjdzie wyjaszek... I ja niby okazyjnie kupię tę suknię dla panienki w charakterze wujaszka.

Po dwóch godzinach pan Pipman wszedł do magazynu.

— Aaa.. wujaszek! — ucieszyła się dziewczyna.

— Świetnie wyglądasz — odrzekł pan Pipman. — Jak ci idzie? Jak mamusia?

Po paru minutach rozmowy o rodzinnych sprawach siostrzeni ca spuściła oczy i bąknęła:

— Wujaszku, tu jest okazyjnie suknia do sprzedania... Jedna pani obstalowała i wyjechała... Może wujaszek kupi dla mnie?

Wujaszek się wzdragał, ale zainteresował się suknią.

— Była zgodzona na sto złotych — wyjaśniła szefowa. — Ale, że siostrzenica pańska u mnie pracuje, oddam w cenie kosztu, za 70 zł.

— Proszę pani! — wzruszył ramionami pan Pipman. Po pierwsze to nie jest robione na miarę mojej siostrzenicy. Po drugie ona jest biedna dziewczyna, a nie bogata klientka... Dam 50 zł.

— Kiedy mnie kosztuje 70.

— Trudno, jak się stał taki wypadek, że klientka wyjechała, to trzeba stracić...

Szefowa musiała ulec. Pan Pipman kazał zapakować suknię i uścisnął gorąco siostrzenicę.

— Po co ty się masz fatygować? — rzekł. — Ja sam odniosę do domu.

Pogwizdując wesoło wrócił do domu i wręczył suknię żonie.

— Masz swoją suknię — oznajmił. — Ileś ty się zgodziła?

— Sto złotych.

— Widzisz, że nie umiesz kupować? Ja zapłaciłem tylko 50!

Napoleon Sądek.

Kupon porady prawnej

Majątek do obebrania

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Lyonie poszukuje spadkobierców ś. p. Grzebieniewskiego Józefa ur. 18.X.1877 w Warszawie.

W pierwszym rzędzie Konsulat poszukuje Narcyza Grzebieniewskiego, prawdopodobnie zamieszkałego w Warszawie.

Korespondencję w powyższej sprawie należy kierować pod adresem: Consulat de Pologne, 2, rue J. Boissieu a Lyon — z powołaniem się na akty sprawy Nr. 2440.

Tajemnice handlarzy żywym towarem

Jak wywozi się polskie dziewczęta — Ładowanie „towaru" w Hamburgu — Chloroform działa — „Warszawskie T-wo Prawidłowego Grzebania"

Drogi, które obierają handlarze kobietami i dziećmi w celu wywożenia t. zw. „żywego towaru" z Polski, posiadają swoją specjalną marszrutę, uzależnioną od czujności władz polskich [illegible]nujących kontrolę poli[illegible] paszportową.

Pie[illegible]y etap swej podróży do miejsca hańby odbywają dziewczęta polskie jednym z trzech następujących szlaków:

1. Albo przebywają korytarz polsko-gdański,

2. albo dostają się do Niemiec przez Górny Śląsk,

3. albo wreszcie obierają drogę na południe przez Rumunię i Konstantynopol, ażeby następnie skierować się na Zachód.

Ta ostatnia droga jest najbardziej uciążliwa i handlarze mię dzynarodowi starają się jej za wszelką cenę uniknąć. Najbardziej natomiast częstą jest droga na Niemcy, bowiem ośrodkiem deportacji dziewcząt polskich, najbardziej wygodnym dla handlarzy jest port niemiecki Hamburg, **gdzie zupełnie bezpiecznie ładuje się „towar" na** okręty i wysyła bezpośrednią drogą morską do Brazylii i Argentyny.

Za fałszywymi paszportami

Oczywiście wszystkie ofiary wysyłane są za fałszywymi paszportami i tym właśnie tłumaczy się unikanie bezpośredniej styczności z władzami polskimi.

Jedna z ofiar handlarzy Halina Z. z Łodzi, której **udało się** cudem umknąć ze szpon sutenerów, przed załadowaniem na okręt, w ten sposób określa ostrożność bandy.

— Najchętniej obierają oni drogę na Gdańsk, a to z tego względu, że aby dostać się z Polski do Gdańska wystarczy mieć tylko dowód tożsamości, a ponieważ wszystkie takie dowody posiadałyśmy, mogłyśmy się udać do Gdańska jedynie za okazaniem tychże.

— Dobrze — wtrącamy uwagę. — To ułatwienie jest niewątpliwie duże, ale przecież mimo to należy okazywać paszporty przy wyjeździe z Gdańska.

Nie sprawdzanie paszportów

— Owszem, ale nie potrzebowałyśmy ich okazywać władzom polskim, gdyż z Gdańska udałyśmy się samochodem do Malborga w Prusach Wschodnich, **nie przejeżdżając przez terytorium polskie, a w Malbogu** można od razu wsiąść w pociąg.

— A przecież pociąg ten musi przejść przez terytorium polskie.

— Musi — odpowiada — **ale wagony są na tej przestrzeni zamknięte na klucz i Polacy nie sprawdzają paszportów.** Niemcy paszportów nie sprawdzają dokładnie, im tylko idzie o wizy, **podczas gdy polska służba zna się na fałszerstwach dużo lepiej i na tym właśnie polega cała korzyść handlarzy.**

Do jakich środków uciekają się handlarze w drodze deportacji i w jaki sposób unikają bezpośredniego zetknęcia się z policją, wskazuje najdobitniej poniższy list, który tylko cudem dostał się do rąk policji niemieckiej. Przytaczamy go w brzmieniu dosłownym:

List - dokument

„Hamburg, dnia 13 września 1923 r. Pan Charly Frank Central Hotel Berlin.

Charly!

Pięcioro dziewcząt przyjechało tu pomyślnie i są już w drodze do Nowego Jorku. W porcie hamburskim aż się kotłuje od policjantów; po uciążliwej pracy załadowaliśmy towary na okręt. Dwie byłyby nas zdradziły swym płaczem, ale Ty wiesz przecież, chloroform dobrze działa. Billa aresztowano. Na jego miejsce jest Jonny. Wysłałem dziewczyny do San Francisco, Blue Bird. Tam mogą już wołać ojca i matki, ile zechcą. Jeżeli masz już swój towar, przywieź go zaraz do Hamburga na giełdę dziewcząt. Adres masz. Gdyby policja zwróciła na ciebie uwagę, zmykaj do Bremy. Czek na tysiąc dolarów wysyłam. Gdyby dziewczyny się wzbraniały, to przywież je tam, gdzie powiedziałem. Tam już ich nauczą rozumu. Rob.

Zniszcz zaraz!"

Potężna organizacja

Krótki ten list aż nadto dobitnie charakteryzuje szajkę i środki jakimi dysponują. W niczym jednak nie odzwierciadla nam dalszej drogi hańby jaką odbyć muszą dziewczęta zanim dobrną do miejsca przeznaczenia.

Na ziemi argentyńskiej przed ulokowaniem w spelunkach i lupanarach Buenos Aires i innych miast pomniejszych **władzę nad** ofiarami sprawuje **już potężna** organizacja **handlarzy żywym** towarem **„Zwi Migdal", która** do niedawna jeszcze nosiła nazwę **„Varsovia — Warszawskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy i Prawidłowego Grzebania".**

Ta na wskroś koszmarna w swej treści nazwa ma swoje istotne uzasadnienie, które można było streścić w sposób następujący:

Członkowie bandy rekrutują się przeważnie z Żydów polskich, co daje im prawo do umieszczenia w tytule hańbiącej nas nazwy „Varsovia", co znaczy po hiszpańsku Warszawa.

Gmina żydowska miasta Buenos Aires, dokładnie poinformowana o istotnym charakterze i źródłach zysków członków tego towarzystwa, którego ofiarą padały przeważnie dziewczęta żydowskie pochodzące z Polski, odmówiła członkom bandy prawa grzebania na cmentarzu gminy żydowskiej, a przez to samo zmusiła ich do założenia odrębnego własnego cmentarza na jednym z przedmieść Buenos Aires.

Przeciwko tej haniebnej nazwie zaprotestował w roku 1928 poseł Rzeczypospolitej w Argentynie p. Mazurkiewicz i na skutek jego interwencji nazwa ta zmieniona została na nazwę hebrajską „Zwi-Migdal".

O szczegółach działalności tej bandy, oraz o licytacji sprowadzonych do spelunek dziewcząt opowiemy w następnym reportażu.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

Środa dnia 24.11. 1937 r.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Miniatury instrumentalne (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Krzysztof Kolumb — pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 „Uczmy się mówić". 16.15 Łódzka Orkiestra Salonowa. 16.15 Pogadanka aktualna. 17.00 Elektryfikacja Niemiec z punktu widzenia ich obronności, odczyt. 17.15 Recital wiolonczelowy. 17.50 Higiena wieku szkolnego — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Romanse (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Testament Widza" — scena z książki. 19.20 Pieśni. 19.35 Człowiek jako aktor w życiu — odczyt. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Tańce wokalne — piosenki instrumentalne. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji. 22.00 Koncert popularny. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Kameralne i wokalne utwory Mozarta. 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogawędka gospodarska. 15.15 1000 taktów muzyki. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Młodość i doświadczenie" reportaż. 22.15 Mała Orkiestra P. R. 23.00 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Rozstrzelano jedenaście osób

Wyrok śmierci na szofera za nieostrożną jazdę

MOSKWA. Według danych z dnia wczorajszego, rozstrzelano 11 osób.

W Astrachaniu skazano na śmierć dwóch funkcjonariuszy żeglugi wołżańskiej, a trzech na kary więzienia od 8 do 10 lat. Wszyscy skazani byli członkami kontrrewolucyjnej grupy szkodniczej, która m. in. usiłowała wywołać wśród robotników niezadowolenie z władzy sowieckiej.

W Leningradzie rozstrzelano za szkodnictwo 6-ciu funkcjonariuszy firmy hodowlanej w rejonie kresteckim. W Samarze rozstrzelano dwóch funkcjonariuszy składów naftowych za wrogi stosunek do władz sowieckich i za defraudację mienia państwowego.

W Iwanowie rozstrzelano jednego szofera za nieostrożną jazdę, a drugiego za to samo wykroczenie skazano na 10 lat.

Na uwagę zasługuje fakt, że z chwilą zakończenia najważniejszej fazy kampanii wyborczej — nominacji i rejestracji kandydatów, którą w tutejszych kołach zagranicznych uważają za faktyczne przeprowadzenie wyborów, liczba procesów kończących się masowymi wyrokami śmierci, według danych prasowych, znacznie zmalała.

Książę-ordynat Michał zgolił rudą brodę

W Wielkopolsce wielką sensację wywołał fakt, że książę Michał Radziwiłł zgolił brodę, która dotychczas była nietykalna. Miał to podobno uczynić na usilne prośby swej przyszłej małżonki, pani Suchestow. Z tego wnoszą, że wpływy pani Suchestow na dworze antonińskim są olbrzymie.

Przygotowania do uroczystości weselnych na zamku są w pełnym toku. Pani Suchestow osobiście kieruje przygotowania mi i często jeździ do pobliskiego Ostrowa po zakupy.

W ostatnich dniach przyjechał do Antonina synek pani Suchestow, 8-letni Izaak, które go strzegą zaufani księcia.

Do Antonina często przyjeżdża ks. Władysław Radziwiłł, który wsławił się ślubem z rozwódką, a następnie rozwodem, przeprowadzonym pod naciskiem rodziny. Częste wizyty księcia Władysława są żywo komentowane w okolic



Doktór Borowski został wypuszczony po trzech tygodniach na wolność. Od służącej nie mógł się niczego o Tani dowiedzieć. Podczas przeglądania gazet wzrok jego padł na taki tytuł:

„Niebezpieczna terrorystka — uciekinierka z więzienia w rękach policji". Z zapartym tchem zaczął czytać tę wiadomość.

Czytał i drżał cały ze wzburzenia.

„Dwa dni temu policjant znalazł na jednej z ulic miasta zemdloną kobietę.

Kiedy ją miano już odwieźć do szpitala, policjant znalazł w jednej z kieszeni palta paszport, z którego się dowiedział, że kobieta ta jest znaną terrorystką — Gustawą Orlińską, żoną znanego rewolucjonisty Tadeusza Orlińskiego, który został skazany wyrokiem sądu polowego na śmierć a później ułaskawiony z zamianą na dożywotnią katorgę.

Terrorystka ta została odesłana etapem z miejsca pobytu męża.

Wyskoczyła w biegu z pociągu zdążającego w kierunku Warszawy i w tajemniczy sposóm zaginęła.

Dwa dni temu padła z wyczerpania i głodu na ulicy".

Doktorowi włosy stanęły dęba. Z dużym wysiłkiem woli doczytał całą wiadomość do końca.

Siedział chwilę nieruchomo ze zwrokiem utkwionym w jeden punkt.

— To ona! — pomyślał.

Jak wynika z prasowego sprawozdania. znajduje się obecnie w siedleckim więzieniu.

Jeśli sprawa rzczywiście się tak przedstawia, musi dla niej coś zrobić, wydobyć ją z powrotem z więzienia.

Nie omylił się. Kobieta ta jest bojowniczką o Wolność i Niepodległość Polski! Jest żoną znanego rewolucjonisty polskiego...

Dopiero teraz przypomniał obie doktór Borowki, że kiedy policja przeprowadzała rewizję u niego w domu, znalazła w kieszeni jej palta paszport na imię i nazwisko Gustawy Orlińskiej.

Nie przysłuchiwał się uważnie tłumaczeniom tej kobiety. Był zdenerwowany zresztą, bał się o to, że paszport tej kobiety jest fałszywy.

Wstał z krzesła i zaczął się nerwowo przechadzać po pokoju.

Więc jednak nie jest taka powierzchowna, taka płytka jak o niej był gotów pomyśleć.

Jak bardzo teraz za nią tęsknił! Wszystko by teraz zrobił, by mieć ją przez chwilę raz jeszcze w swoim domu.

Nagle stanął. Jakaś szczęśliwa myśl błysnęła mu w głowie.

Twarz jego poweselała. Oczy błyszczą radością.

Jeśli ten plan się uda — kobieta ta będzie uratowana. Będzie ją miał znowu u siebie w domu wyłącznie dla siebie.

Ale wtedy będzie musiał uciec z Siedlec... Będzie musiał wyrobić sobie praktykę w innym mieście... a rewolucjonistka — Gustawa Orlińska będzie musiała postarać się o nowy paszport.

I po chwili inna dręcząca myśl:

Ta kobieta ma przecież męża — czy będzie chciała zamieszkać z nim, doktorem Borowskim.

Mąż jej jest wprawdzie skazany na wieczną katorgę. Nie będzie mogła się dostać do miejsca jego pobytu, ten mąż jej równa się dla niej umarłemu...

Mimo to.. może go kocha?.. może nie będzie chciała zrezygnować z jego nazwiska?...

Czy nie postępuję brzydko? — dręczył się tą myślą doktór Borowski.

Nie chciał myśleć więcej o tym. Przepędzał każdą myśl o tym, która natrętnie powracała z powrotem.

Teraz musi pomyśleć tylko o tym, by jak najprędzej wykonać plan zwolnienia jej z więzienia!

Musi ją za wszelką cenę zobaczyć! Musi z nią pomówić. Chce jeszcze raz przeżyć te piękne chwile, to uczucie, jakiego doznał podczas pobytu jej u niego w domu.

Doktór Borowski wchodzi do gabinetu, otwiera jedną z szuflad biurka i wyjmuje paczkę banknotów.

Chowa paczkę do teczki, nakłada palto i biegnie prędko schodami w dół.

Wsiada do pierwszej, napotkanej dorożki i każe się zawieźć do willi za miastem.

Drzwi willi otwiera lokaj w liberii.

Przenikliwym wzrokiem mierzy nowo przybyłego od stóp do głów.

— Pan Szulc w domu? — pyta się doktór

— Tak. Kogo mam zameldować?

— Doktór Ksawery Borowski.

Po chwili lokaj wraca, kłania się nisko i oświadcza:

Pan Szulc prosi pana doktora do siebie do gabinetu.

Po kilku minutach znajduje się doktór Borowski w gabinecie, zastawionym różnymi niezharmonizowanymi meblami.

W olbrzymim, pokrytym pluszem fotelu siedzi mały człowieczek, o twarzy pokrytej drobnymi piegami i lekko przymrużonych, małych oczach.

Człowieczek ten, Andrzej Szulc, zrusyfikowany oficer niemiecki jest kochankiem dyrektorki więzienia kobiecego.

On sam jest sekretarzem gubernatora miasta Siedlec.

Dyrektorka więzienia kobiecego — Zofia Kirszanowa, kobieta lat blisko sześćdziesięciu zakochała się na zabój w tym nie młodszym od niej człowieczku. Przed kilku miesiącami zamieszkała z nim razem w jego willi.

Sekretarz gubernatora doktór Borowski znał osobiście. Andrzej Szulc uległ bowiem wypadkowi— złamał podczas przejażdżki konnej nogę i leczył ją dłuższy czas u doktora Borowskiego. Doktór szczęśliwie go wyleczył. Szulc wyszedł z tego wypadku bez żadnego szwanku.

Był wdzięczny doktorowi za tak skutecznie okazaną pomoc.. Nieraz doszły uszu doktora słuchy, że Szulc chwali go niezmiernie i pamięta o nim. Kiedy doktór siedział w więzieniu pomógł mu w wydostaniu się na wolność.

Właśnie w tym czasie, kiedy doktór leczył Szulca dowiedział się od niego o jego stosunku z dyrektorką więzienia kobiecego.

Poznał też dokładnie charakter swego pacjenta, że nie gardzi łapówką.

Ten wierny, oddany carowi sługa był gotów sprzedać za pieniądze samego cara.

— Moje najgłębsze współczucie dla pana doktora — powitał Borowskiego pan Szulc z lekkim uśmieszkiem na ustach —Czego oni chcieli od pana? Do diabła z tą policją. Zawsze musi popełnić jakieś błędy, wynikiem których niewinni ludzie dostają się do więzienia. Na każdych stu aresztowanych siedzi siedemdziesięciu pięciu niewinnych. Ha! Trudno innej rady niestety nie ma... Interweniowałem w pańskiej sprawie panie doktorze... Proszę, niech pan siada — wskazał doktorowi Borowskiemu krzesło.

— Przyszedłem po to panie Szulc, by podziękować panu za pańskie zainteresowanie, jakie pan dla mnie wykazał... Za interwencję... — odpowiedział doktór Borowski i usiadł na wskazanym przez pana domu krzesle.

— To aresztowanie pana, panie doktorze było nonsensem, ale są wypadki, gdzie i ja jestem bezsilny. Pułkownik Kniazin jest tu w Siedlcach panem, nad którym nie ma żadnej kontroli, nawet sam gubernator jest wobec niego bezradny... Wszystko, co tylko było w mojej mocy robiłem, by uwolnić pana. Jak się pan teraz czuje panie doktorze?

— Dziękuję.. Człowiek ma zupełnie inne samopoczucie, kiedy wie, za co siedzi, ale...

— Oczywiście, oczywiście... Ach! Dobrze, że sobe przypomniałem... Chciałem właśnie poprosić pana doktora...

— Co się stało?

— Od pewnego czasu odczuwam ból w nodze... Nie w tej, która uległa złamaniu.. w drugiej... Ostatniej nocy nie mogłem spać... Mam szalone bóle.

— Proszę, niech pan pokaże nogę, obejrzymy ją... Uprzedzam jednak pana z góry, że za wizytę tym razem nie wezmę... Jestem teraz u pana w charakterze... gościa...

— Głupstwa panie doktorze... Nie mówmy o tym... Niech pan lepiej obejrzy nogę.. Niech mi pan ulży..

Doktór Borowski zbadał dokładnie nogę Szulca, stwierdził, że to są reumatyczne zmiany i zabrał się do napisania recepty.

Kiedy Szulc usadowił się z powrotem w dużym pluszowym fotelu, doktór Borowski podniósł głowę z za napisanej recepty, patrzył chwilę przed siebie wreszcie odezwał się:

— Chciałbym pomówić z panem w pewnej sprawie panie Szulc.. bardzo subtelnej..

— Subtelna sprawa? Tak? — Hm... — uśmiechnął się dyskretnie pan Szulc — Proszę niech pan mówi, panie doktorze..

(Dalszy ciąg jutro).

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Boje o Warszawę

A mundury? pożal się Boże! Poplamione, zgniecione, gdzieniegdzie przeświecają dziurami. Przeszli już chrzest bojowy oni, już zaglądali wielokrotnie śmierci w oczy, już mają za sobą kilka bitew zwycięskich, mają czym się chlubić i o czym rozmawiać. Otoczenie, warunki i twarda służba frontowa robią swoje. Wystarczy posłuchać ich rozmowy.

Nie prowadzą ze sobą długich i uczonych dyskusji, nie używają etykietalnych: — proszę, pan będzie łaskaw... najuprzejmiej — czy pan szanowny pozwoli? — ale poprostu: masz chodź, daj! — niekiedy z soczystym dodatkiem potocznym — taki nie taki synie!

Nikt się nie obraża, nie wynosi. Czy to parobek, czy urzędnik, czy ziemianin, czy profesor — wszyscy są równi — szara, morowa brać frontowa!

Pewnego dnia rankiem wyruszyliśmy, udając się w kierunku stacji kolejowej Konopki. Na torze kursował już nasz pociąg pancerny, a od strony Mławy linią wzdłuż toru zajęła stanowisko piechota nasza. Bolszewicy odcięci ze wschodu przez nasze wojska nie mają gdzie uciekać. Dążą do Prus. Jednak linia Mława — Konopki jest również przez nas zajęta. Mogą uciekać, ale w głąb kraju na Płock. Tam jednak daleko nie pójdą. Są w matni.

Około południa podciągamy do jakiegoś folwarku. Dowódca wysyła patrol. Rozlegają się za chwilę strzały. Pada komenda i ruszamy w rozwiniętym na folwark.

Bolszewicy widząc nas, zaczynają częściowo uciekać a większość pozostaje na miejscu zaprzestając ognia.

Otaczamy folwark, dopędzamy uciekających bolszewików, bierzemy ich do niewoli i zajmujemy zabudowania folwarczne.

Na dziedzińcu dworskim widzimy stos karabinów porzuconych, a krasnoarmiejcy skryli się do obory dworskiej. Zamykamy ich tam wszystkich i zostawiwszy kilku szwoleżerów na straży ruszamy dalej.

Jedziemy naprzełaj przez pola w stronę zieleniejącej kępą drzew osady z widoczną wieżą kościoła. Wtem od strony toru kolejowego rozbrzmiewają strzały karabinów i kulomiotów . Po chwili zagrzmiały działa i dały się słyszeć odległe głosy wrzawy bitewnej.

Przyspieszyliśmy nieco, podążając w stronę placu boju. Strzały jednak przycichły i wreszcie ustały zupełnie.

Zbliżamy się do osady kościelnej Wyszyny. Już jesteśmy blisko. Rusza przodem patrol, dopada wsi i wnet wraca dwóch szwoleżerów, wioząc na na koniu Kozaka.

Meldują dowódcy, że bolszewicy i Kozacy przed pół godziną opuścili wieś, kierując się do Woli Szydłowskiej.

Wzięty do niewoli Kozak plącze się w zeznaniach, a przede wszystkim prosi, żeby go nie zabijać.

Ruszyliśmy więc śmiało do Wyszyń. Wkrótce wjeżdżamy do wsi. Mieszkańcy tłumnie wybiegli na nasze spotkanie, informując nas, że duży oddział Kozaków niedawno wyjechał stąd do Woli Szydłowskiej.

Niedługo popasaliśmy, gdyż od strony Woli Szydłowskiej rozległa się strzelanina i okrzyki „hura".

— Co to? — ciśnie się na usta pytanie. Widocznie Kozacy walczą, zaskoczeni przez nasze oddziały. Oficerowie naradzają się chwilę i pada komenda. Ruszamy w stronę toczącej się bitwy.

Nie upłynęło dziesięć minut, a strzały ucichły.

Zbliżamy się do widniejącej w oddali wsi i nagle dostrzegamy tuman kurzu, a z niego wyłania się gromada jeźdźców, pędzących od strony Woli Szydłowskiej.

— Kozacy uciekają! — wołają szwoleżerowie.

— Gonić ich! Bić, psubratów! — rozlegają się krzyki. Jednak przestrzeń jest zbyt wielka i Kozacy nikną nam z oczu.

Ruszamy kłusem naprzód. Za parę minut docieramy do folwarku w Woli Szydłowskiej. Przodem skoczyło kilku szwoleżerów i dotarłszy do budynków folwarcznych zatrzymało się.

Zeskakuje jeden z konia, przypada do ziemi i coś ogląda. Po chwili dotarliśmy do nich i cóż się okazuje? Znaleźli ciężko rannego żołnierza naszej piechoty. Zainteresowało nas to. Czyżby tu Kozacy stoczyli walkę z naszą piechotą?

Pozostawiamy rannego piechura pod opieką sanitariusza a sami jedziemy dalej.

I znów bije nam w oczy niesamowity widok! Pod ścianą dworskiej stodoły znajdujemy kilka trupów piechoty strasznie porąbanych szablami. Wpadamy na dziedziniec. Co za okropność! Tu także leżą trupy naszych. Strasznie zmasakrowane zwłoki z pociętymi twarzami, z poprzecinanymi rękoma, z poroztrzaskanymi od bliskich wystrzałów czaszkami leżą pokotem, a w otwartych oczach widać przerażające widmo śmierci.

Ciała świeżo porąbane jeszcze niezastygłe, jeszcze gdzieniegdzie drgające, co krok leżą na dziedzińcu. Wpadamy w kilku do otwartych stodół. Tu znów masakra! Na klepisku leżą trupy, w sianie trupy, na stosie słomy trupy!

(Ciąg dalszy jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Tola Mankiewiczówna czaruje i uwodzi...

Wywiad z uroczą gwiazdą podczas „Podróży poślubnej"



Przytulna i ze smakiem urządzona garderoba Toli Mankiewiczówny nasycona jest zapachem kwiatów. Wielbiciele nie skąpią tego najpiękniejszego wyrazu hołdu i uznania dla jej szczerego talentu i wdzięku osobistego.

Prowadzimy miłą rozmowę na temat sztuki w ogóle. Mankiewiczówna ma wyjątkowo ambitny stosunek do wszystkiego, co robi w dziedzinie pracy artystycznej. Nie uznaje kompromisów i półśrodków. Każda rola, filmowa czy sceniczna, każda piosenka jest poprzedzona starannym przygotowaniem. Nigdy niczego nie lekceważy. Oto główne powody, dlaczego ostatnio tak mało grywa.

— Jeśli rola mi nie odpowiada, nie przyjmuję jej, chociby nawet dawała mi poważne cioiiy materialne. Rola, czy piosenka muszą mi się podobać, muszą leżeć w granicach moich możliwości, w przeciwnym razie nie czuję jej i nie potrafię oddać z należytym przekonaniem — mówi z uśmiechem.

— W takim razie logicznie wynika, że rola w „Podróży poślubnej" odpowiada pani.

— Za chwilę pan się przekona.

Właśnie rozlega się dzwonek, wzywający Tolę na scenę.

Na pożegnanie śpieszy jeszcze dorzucić kilka słów:

— Jeśli rola moja wypadła dobrze — to w pierwszym rzędzie zawdzięczam to p. Bodo, który jako reżyser zdał egzamin na piątkę. Rzadko się zdarza, aby reżyser z taką wnikliwością i znajomością psychiki aktora, wydobywał z odtwórcy tyle prawdy, szczerości i bezpośredniości, jak to on zrobił.

[illegible] na widowni teatru i obser[illegible] Toli. Każdy krok, każde słowo, każdy ton piosenki całkowicie usprawiedliwiają popularność, jaką się cieszy ta wybitnie utalentowana artystka.

Jej urok i czar jest po prostu zniewalający. Głos — w najlepszej formie. Jest świeży, dźwięczny i aksamitny. Interpretacja piosenki — bardzo subtelna.

Ale to już nie nowina. Ważniejsza jest sprawa inna: interpretacja prozy. Mankiewiczówna jest zawołaną artystką komediową, która z bogatą plastyką i prawdą buduje postać, wyposaża ją w misterne i subtelne szczegóły, zachowując jednak szlachetny umiar.

Pełen najmilszych wrażeń wyszedłem po końcu przedstawienia z teatru, unosząc ze sobą wspomnienia czaru i uroku Toli Mankiewiczówny. (M.S)

Clark Gable, syn przemysłowca

odbył ciężką drogę do sławy

Ród Gable'ów wywodzi się ze starej holenderskiej rodziny pionierów. Ojciec Clarka — William Gable, był przemysłowcem naftowym, nie mającym zbytniego szczęścia w życiu. W dwa lata po ślubie odumarła go żona, pozostawiając młodego wdowca z małym, półrocznym synkiem.

Jedynym wyjściem było powierzenie chłopczyka opiece dziadków, farmerów z Pensylwanii.

Tu też wzrastał zupełnie samotny, bez rówieśników, mały czarny, zuchowaty Clark. Gdy miał 8 lat, ojciec ożenił się po raz wtóry. Mały, który obawiał się trochę macochy, został przyjęty tak serdecznie, że „nowa mamusia" zdobyła sobie od razu miłość chłopczyka.

I choć dobrze mu było w domu, gdy tylko podrósł — małe miasteczko Hopdale w stanie Ohio stało mu się ciasne.

Szesnastoletni zuch wyrusza w świat. Włóczy się trochę, pracuje jako robotnik, potem nadzoruje przy robotach ziemnych — i wraca do domu, bogatszy w doświadczenie, że „wszędzie dobrze, w domu najlepiej".

Rodzice nie żywili doń urazy. Przeciwnie, chcąc skierować energię chłopca na właściwe tory, umieścili go w szkole medycznej przy Uniwersytecie w Akron. Ale wilka ciągnie do lasu. A Clark był właśnie tym wilkiem, który lubił błądzić w nieznanych lasach życia. Więc gdy dzięki znajomości — zawartej przypadkowo w kawiarni — udało mu się zostać statystą w miejscowym teatrze, zrezygnował z medycyny.

W tym czasie umarła pani Gable.



Clark — choć pasierb, odczuł to bardzo boleśnie. Wrócił do domu, został z ojcem. Młody, energiczny człowiek nie chciał i nie umiał poddać się apatii małomiasteczkowego życia. Wziął się do businessu. Ale o teatrze nie zapomniał. Gdzie się tylko dało — próbował swych zdolności aktorskich, grając nieodmiennie role... czarnych charakterów. A gdy interesy poczęły kuleć, zdecydował się szybko. Postawić wszystko na jedną kartę — i pojechać do Hollywood szukać szczęścia.

Nie bardzo entuzjazmowano się tam przybyszem z Ohio, który wydawał się być szorstki, jak na ówczesne wydelikacone gusty. Ale że był zdolny udało mu się uzyskać najprzód drobne, później nieco poważniejsze role.

...Aż przyszła „wielka okazja".

Zwrócił na siebie uwagę reżysera Macleena i dostał czołową rolę w filmie „Chicago" obok Nancy Carroll. Odniósł sukces — i... dla niewytłumaczonych bliżej powodów wyjechał do Nowego Jorku.

Dopiero tutaj poznano się na talencie... i urodzie młodego aktora. Przyjęto go z entuzjazmem. Kobiety zasypywały go komplementami. Clark Gable stał się „modny".

Lionel Barrymore — naonczas reżyser filmowy — widział go na scenie i sprowadził z powrotem do Hollywood. Zawarł też z nim kontrakt w imieniu Metro Goldwyn Mayer, po długich i trudnych pertraktacjach, gdyż wiele było sprzeciwów wysuwanych przez „fachowców". Między innymi uważano, że Gable jest... za wysoki i że ma... wystające uszy (autentyczne!). Ale Barrymore uparł się, wiedział, że upolował nielada zwierzynę.

Przyszłość miała okazać, że miał w stu porcentach racje.

Zygmunt Sened

Nasze gwiazdy za Oceanem



Pisaliśmy niedawno na tym miejscu, że Loda Halama wyjechała na gościnne występy do Ameryki, zaproszona równocześnie z Jerzym Czaplickim, z którym — nawiasem mówiąc — przed wyjazdem zaręczyła się oficjalnie.

Obecnie dowiadujemy się, że po sukcesach, odniesionych w jednej z największych sal koncertowych w Chicago, dyrekcja tamtejszej Opery zaproponowała Halamie występy, przy czym Loda miałaby skomponować balety do opery „Halka", którą dyrekcja zamierza wystawić w najbliższym czasie.



Równocześnie nadeszły wiadomości o przyjeździe do Nowego Jorku Tosi Nowickiej, zaangażowanej na trzy lata przez wytwórnię „International Pictures".

Tosia Nowicka podróż morską odbyła na największym obecnie parowcu „Queen Mary". W porcie nowojorskim czekał na nią dyrektor wytwórni Selznick w otoczeniu kilkudziesięciu dziennikarzy i fotoreporterów, którzy dokonali szeregu zdjęć i przeprowadzili z Nowicką wywiady dla swoich pism.

Nowicka, po dwutygodniowym pobycie w Nowym Jorku, wyjedzie do Hollywood, gdzie natychmiast przystąpi do kręcenia.

Podobno, nazwisko jej, trochę trudne dla Amerykanów do wymawiania będzie zmienione.

Jerzy Czaplicki święci triumfy w Chicago, gdzie wystąpił w operze „Aida". Sukces naszego śpiewaka był tak wielki, że największa opera na świecie „Metropolitaine Opera Hous" w Nowym Jorku zaproponowała mu szereg gościnnych występów, przy czym zobowiązano Czaplickiego, by przygotował rolę Scarpia w op. „Tosca".

Jak podaliśmy w swoim czasie, Czaplicki ma odbyć tournee po wszystkich stanach Ameryki.

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„Trójka hultajska"

Mili Czytelnicy! Znacie dobrze nasz przyjazny i naccchowany dużą serdecznością stosunek do polskiej kinematografii. Każdy przejaw prawdziwej wartości artystycznej, który prowadzi polski film naprzód — witamy zawsze ze szczerą radością, a pewne niedociągnięcia traktujemy z pobłażaniem.

Jeśli chodzi o „Trójkę hultajską" — to, niestety, do filmu tego nie można zastosować żadnej miary pobłażliwości. Chciałoby się coś w tym filmie pochwalić, ale cóż, kiedy obraz ten jest doprawdy na najniższym poziomie wymagań.

Kto zna piękny wodewil, na którym oparto ten film, wie że z tematu tego można było stworzyć obraz pełen ruchu, wydarzeń, humoru, plastyki i świetnego tempa. Reżyser Szaro, twórca kilku dobrych filmów dramatycznych, ostatnio „Pana Twardowskiego" nie ma widocznie poczucia humoru i komedio-groteska nie leży w jego możliwościach realizatorskich. Krótko mówiąc: zmarnował świetny temat i stworzył film, który nie przynosi nam zaszczytu.

To samo dałoby się powiedzieć o Szczerbic - Ferskim, który w tym filmie występuje jako: „współtwórca scenariusza", „kierownik artystyczny" i aktor. To trochę za wiele zarozumiałości, gdyż na każdym z tych odcinków pracy „artysta" ten nie wykazał najmniejszych kwalifikacji. Przeciwnie — [illegible] coś stworzyć — [illegible] ignorancja dochodzi do głosu — to już tajemnica... kapitału.

Łatwo sobie wyobrazić, jaką piękną komedię zrobiłby z tego tematu pomysłowy reżyser, mając do pomocy kulturalny zespół ludzi. Przypomnimy krótko: trzech bezrobotnych, wesołych włóczęgów wygrywa na loterii milion. I każdy zaczyna na swój sposób te pieniądze „spuszczać". Pierwszy — z pasją pieniądze przepija, drugi zakłada wspaniałą pracownię krawiecka i żyje życiem wielkiego pana, trzeci... Ech, szkoda gadać. Zmarnowano cudowny temat i — co gorsze — zmarnowano talenty doskonałych aktorów: Sielańskiego, Kondrata, Wolińskiego, Orwida, Iny Benity, Skwierczyńskiej.

Do nieudolności reżyserskiej dochodzi fatalna praca operatora i okropna strona dźwiękowa. Zdjęcia są płaskie, źle oświetlone, niepomysłowe. Ton jest do tego stopnia zły, że poważna część dialogów całkowicie przepada i nic się nie rozumie, co aktorzy mówią. Tamara Wiszniewska jest tu fatalna. Gra źle, denerwująco, a wygląda okropnie.

Jedyna rzecz, która zasługuje na uznanie — to doskonała muzyka (piosenki i pomysłowa ilustracja muzyczna) Henryka Warsa.

Ale to trochę za mało, aby osłabić zdenerwowanie i bunt, jaki budzi w widzu ten film, że dziś, gdy kinematografia nasza wzniosła się na wysoki poziom i często przewyższa obrazy zagraniczne — wyprodukowano taki [illegible], który przynosi wstyd rodzimej kinematografii. (m.s.)

Moryś Chevalier nakręcił nowy film w Londynie

Przed kilku dniami wyjechał z Paryża do Londynu Maurycy Chevalier, by tam nakręcić nowy film, w którym popularny Moryś stworzy zupełnie nowy typ. Ciekawe jest to, że partnerką Chevaliera będzie panna Adela Astaire, siostra sławnego tancerza Freda Astaire'a. Panna Adela była ongiś partnerką swego słynnego brata. Wyszła atoli za mąż za lorda Cavendisha. Ale teraz, jak to widać, uprzykrzyła sobie życie rodzinne, i jak wilka ciągnie do lasu — tak ją pociągnęła z powrotem sztuka. Będzie więc miała pole do popisu przy boku tak znakomitego artysty, jak Maurycy Chevalier.

Jak powstają pomysły na scenariusze w Hollywood

„Kochana Shirleyko! Gorąco Cię zapraszam na ciastka z kremem. Przyjedź do mnie wraz z mamusią. Bardzo proszę. Mam dla Ciebie niespodziankę".

Taki miły liścik otrzymała Shirley Temple od koleżanki po fachu Sonii Henie.

Shirley z mamusią pojechały do Soni. Po czekoladzie z ciastkami, Sonia pokazała maleńkiej koleżance swoje „prywatne" (oczywiście sztuczne) lodowisko, jakie ma na dziedzińcu swego domu.

— Zatańcz kilka figur na lodzie — prosiła Shirleyka. Sonia zgodziła się. Pokazała gościom swoje słynne figury i obudziła zachwyt.

— A może i ja spróbuję? — zaproponowała Shirleyka. Sonia sie zgodziła, wzięła małą na lód i zaczęła pokazywać różne ras. Widział tę scenę producent i tak był tym zachwycony, że postanowił nakręcić film, w którym obie gwiazdy wystąpią razem.

W ten sposób powstał nowy, oryginalny pomysł filmowy.

Smosarska zdystansowała Barszczewską

Brodniewicz wciąż na trzecim miejscu

Dzisiejsza tabela stanu głosowania wskazuje na to, że pewne domniemania, wysnute na początku naszej ankiety — okazały się mylne, jeśli chodzi o kandydatów. Wszystko wskazuje na to, że końcowy bój o tytuł króla rozegra się między Zacharewiczem a Cybulskim.

Zresztą, kto to wie? A może najbliższy tydzień przyniesie nowe niespodzianki.

Jedno w tej chwili jest ważne, że głosowanie dobiega końca, a finisz może nastąpić w momencie najmniej spodziewanym.

Podajemy w dzisiejszej tabeli tylko te nazwiska, które w ubiegłym tygodniu otrzymały głosy.

KANDYDATKI:

Jadwiga Smosarska	2928
Elżbieta Barszczewska	2648
Jadwiga Andrzejewska	1161
Maria Bogda	580
Lucyna Szczepańska	249

KANDYDACI:

Witold Zacharewicz	2043
Mieczysław Cybulski	1940
Franciszek Brodniewicz	1855
Adolf Dymsza	742
Eugeniusz Bodo	310
Igo Sym	202
Jan Kiepura	83
Adam Brodzisz	76
Zbyszek Rakowiecki	38
Tadeusz Wesołowski (pierwszy raz)	3

KUPON

NA WYBÓR KRÓLOWEJ I KRÓLA EKRANU POLSKIEGO na rok 1937

Królowa ....

Król ....

Imię i nazwisko ....

Adres głosującego ....

Pełna tabela loterii

5-ty dzień ciągnienia 2-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Zł. 100.000 na nr. 42327.

Zł. 10.000 na nr. 133929.

Zł. 5.000 na n-ry: 40993 160374.

Zł. 2.000 na n-ry: 35843 103695.

Zł. 1.000 na n-ry: 57006 75372 100992 125003 156512 183958.

Zł. 500 na n-ry: 68594 97896 146103 11036 61166 192975.

Zł. 400 na n-ry: 14778 46661 20236 58866 61449 82421 137398 151417 164501.

Zł. 250 na n-ry: 22694 38895 47456 62130 66254 63947 73072 94959 91709 105168 102778 115900 137155 143510 165203.

Zł. 200 na n-ry: 23271 40426 68999 65413 81232 82043 13290 97492 119596 111906 113719 119596 121557 124541 124790 127296 126660 133291 135113 142733 148491 154579 158418 163496 172955 179279 186017.

Po zł. 150 na nr.:

1495 2032 462 95 759 948 4259 417 5519 6123 571 715 7099 121 215 42 324 612 8145 434 511 9612 744 90 895

10723 835 79 11747 12772 822 13120 371 14003 361 77 746 15036 119 16473 877 903 17230 18008 194 432 55 889 953 19431 97

20121 97 919 87 21758 22694 23179 316 945 24587 25578 689 828 26073 957 27406 872 29319 47

30270 31222 34031 196 253 386 762 35203 832 36740 37446 732 55 39232 614

40111 41155 312 541 42143 246 43411 44226 993 45287 379 435 46540 634 47527 646 76 48231 49842 88 902

50045 382 833 51172 389 52525 87 999 53037 73 54616 34 929 55074 219 355 734 934 56350 57030 205 12 41 58014 604 730 59559

60473 61531 617 57 767 62865 63317 916 64061 527 627 877 65605 66301 617 93 67738 72 512 68806 69549

70075 728 872 71152 843 72152 293 644 863 73937 74178 75 419 639 804 76162 865 77827 78317 79404 853

80378 630 82773 83233 401 860 85500 946 86137 88370 89742

90278 762 855 93 92615 717 61 93222 643 841 902 30 94227 350 477 812 982 95088 646 96453 97226 67 411 81 693 98023 814 99092 758

100475 77 521 63 793 101452 898 102133 858 103000 104593 105169 527 106002 107435 108453 611 805 10 71 109136 757

110823 111223 113098 483 114053 801 115087 767 116044 62 651 841 117214 369 505 26 807 914 119571 875

120140 84 326 829 121968 122109 810 21 85 933 123063 107 697 124139 923 125390 800 126044 607 721 127098 442 128657 129191 331 72 521 53

130003 563 131742 133541 819 956 134615 760 135169 383 136787 137086 107 473 139260 817

140941 142291 438 39 143175 436 923 144112 145632 146362 147363 148155 403 26 149106

151599 152201 153141 502 27 154603 800 155100 32 156036 118 747 876 157270 628 158826

160135 771 878 162378 429 164303 453 165389 1668155 996 167215 169272

172403 842 173020 289 428 49 560 89 174233 304 175999 177321 681 809 29 960 178430 179011 213 494 977

180042 228 625 181299 182113 270 183343 184256 359 89 573 622 185354 590 999 186039 973 187982 188019 113 202 511 189109 503

190762 192450 755 193230 194374 406 675 758

STAWKI

306 570 927 1056 419 557 874 2687 787 92 865 3737 42 4244 790 906 5256 6958 7037 8507 17 9118 90 424

10020 39 11202 375 558 12130 508 768 971 13315 489 540 944 16089 111 386 795 984 65 16407 73 901 99 18132 31 87 629 19509 692

20109 79 419 676 21045 151 701 22173 665 23147 230 415 812 24002 475 574 87 25353 425 59 894 966 86 27155 619 28741 62 29599 755

30530 31107 707 60 32327 447 766 33645 820 930 34562 35338 508 659 36153 505 37528 38150 39020 265 428 97 520 832

40287 487 527 41729 41 95 42256 81 512 35 649 821 26 945 43365 420 844 992 44153 234 382 448 90 574 669 45160 211 907 46023 79 486 623 825 47001 8 191 48025 318 654 747 938 49047

50228 465 620 781 51385 466 52034 545 600 53534 54978 55407 57 631 92 817 56014 153 277 637 57502 651 58141 248 323 59105

60103 47 383 552 9106 61237 929 44 62171 246 327 411 865 63403 635 93 64043 68 436 747 801 65399 797 66168 503 47 631 711 846 67142 803 917 68141 493 693 69121 664 807

70085 71057 95 627 72006 73191 287 422 644 74270 946 75064 453 828 85 76051 374 844 77827 78932 71 79531 756

80054 404 971 81670 82026 910 83089 248 634 736 875 84420 25 92 671 773 85253 426 30 773 86167 87012 209 62 373 620 707 56 856 88102 5 312 654 827 30 89304 436 936

90246 631 751 978 91001 26 420 628 92740 53 93609 707 94030 79 95121 263 550 984 96008 815 97025 302 411 98654 99525 909

100226 933 101068 223 720 42 102099 421 103605 104212 520 105027 628 748 106023 112 98 617 107182 630 83 109540

110325 487 712 823 934 67 111376 112291 113084 169 340 519 114053 115361 116504 631 720 117118 567 665 733 49 118514 600 119031 400 818

120014 629 121121 237 543 882 968 122196 810 914 57 123697 995 124148 373 857 125800 126079 127390 870 904 128237 456 583 891 129011 86 461 741

130274 131707 53 846 132210 458 551 133091 163 581 134480 135703 136306 787 911 137575 138144 48 716 31 139111 72 420 543

140292 372 142307 70 82 467 143076 128 453 910 37 67 144104 615 146083 632 146122 38 676 956 148148 300 149267 441 748

150495 939 81 151235 152546 153138 345 601 957 154031 530 84 155371 156096 157628 158037 153 271 84 516 41 703 159214 425 687

160780 937 161120 532 74 826 162 173 452 968 163547 647 859 900 164031 277 823 165077 917 166475 167480 580 678 995 168084 302 892 169180

171102 71 340 172340 45 173393 597 174337 175447 781 176038 75 364 623 37 878 177103 588 740 178829 179928

180052 273 181081 522 35 182402 8 941 183317 468 954 184199 379 715 185369 744 186170 305 890 187300 32 79 493 188375 189020 546

190313 819 191598 643 850 192570 602 911 49 193302 519 941 194360 661

III-cie ciągnienie

Wygrane po 150 zł.

5007 252 7313 8878.

10034 399 12209 13309 569 14588 997 988 17018 18980 9.

20052 22058 478 23015 74 271 798 24105 655 25877 26585 28670

30136 31002 12 494 844 32328 33815 34223 35185 38934 39763

40097 748 41155 44 42018 44609 45086 223 46420 47639 733 48595 99 49492

50606 51701 53230 55560 913 58170 59623

60381 878 61265 62000 855 63187 379 64985 65608 66369 67087 68167 908 69564 741.

73041 75496 512 76767

82876 83722 98 25 862 84108 85111 356 87055 690 89851

91135 885 92557 704 94700 95477 575 97216

100996 35 101494 104397 691 108716 109154 281

110392 575 111823 11 114892 115081 118108 232 119578 688

120070 121392 122575 838 123687 127081 934 127642 716

130306 131051 134735 137582 139952

140120 143958 145867

150010 975 151528 152234 332 153512 899 81 154065 774 878 155533 156404 657 157282 158802

160043 161546 162855 163612 164435 814 166951 53 168245 385 169297

170106 173993 92 174422 175697 845

182434 183083 867 185114 186503 33 187636

191032 941 194615

Wygrane po 50 zł.

835 902 1764 2086 522 762 946 3570 753 967 6467 897 941 7598 756 992 8029 518 9093 705.

10161 831 39 11097 532 639 12711 13596 14284 548 16895 17019 102 228 19080 654 939 20235 325 602 21512 22750 23914 28 24215 313 696 732 25422 554 26216 375 27636 748 88 28963 29608.

31158 65 3 34 32222 34067 777 36634 37769 38628 39215 889 71.

41051 557 94 661 43643 770 44123 30 443 45635 920 46319 47639 48542 952 49684.

50262 735 995 39 61022 156 208 620 779 52217 727 832 53874 86 54072 55038 56428 57682 58047 79 671 59486.

61091 950 62000 302 692 65409 67297 68047 414 855 69529 635 907.

70056 662 880 71224 635 72025 73504 922 74173 78242 683 79025

80049 452 580 84704 60 88916 89848

90890 91204 413 92739 93248 540 94032 46 856 95786 96501 97716 98051 353 531 99780 904.

100275 101273 414 991 102586 103034 383 5 434 104493 962 105033 69 759 107805 108163 224 648 109174 91.

111019 112159 113085 480 589 114964 116701 117671 118372 481 119280 603 56.

120472 747 93 121690 122783 123399 124037 732 980 125258 556 128727 39 821 129044.

131342 132553 133751 851 946 135147 234 776 136217 815 900 137367 139005 280 389 956.

141468 143235 60 812 144929 146674 147122 148396 76 493 149991.

150973 152011 483 153883 154636 155074 68 998 156501 827 911 158778 159917.

161318 803 163427 164509 643 166832 951 167778 882 984 168883 981 169192.

170106 236 171391 34 172087 173155 175364 686 178954 179934.

181047 256 14 182780 183287 184612 788 185420 186747 808 9 10 187546 188403 643 723 897 189180 861.

190097 215 192275 753 194207 818.

IV-te ciągnienie

Stała dzienna wygrana zł. 20.000 na nr. 88070.

Zł. 10.000 na n-ry: 56300 168804

Zł. 5.000 na n-ry: 166361 170993

Zł. 2.000 na n-ry: 73425 145673 166506 168525

Zł. 1.000 na n-ry: 48762 92838 97083 100585 188015

Zł. 500 na n-ry: 86190 109826 129641

Po Zł. 400 na n-ry: 23900 32281 33609 41820 47531 63863 82539 143802 189439 190664

Po Zł. 250 na n-ry: 562 17081 38887 48300 51281 52850 58192 106606 119253 129710 177048

Po Zł. 200 na n-ry: 4069 4886 15693 27032 28152 32859 33039 45259 51061 61615 72206 100804 1009993 106682 114685 126059 127941 129718 142028 15163 153899 160463 164437 167658 176292 176221 181199 181952 191936

PO ZŁ. 150

665 1359 2474 554 974 3101 4268 6870 8828

11663 723 995 12958 13498 14187 15337 16073 384 828 17813 19000

20073 21876 24052 25155 26009 166 29217

30542 32252 34100 453 58 69 599 772 35329 36155 963 39950

40025 57 108 459 41621 42126 505 43716 44583 45447 655 46093 549 47119 43497 49642

50369 51198 362 461 53033 154 204 488 751 54051 447 523 55312 812 58050 547

60004 61112 63473 64330 841 67107 804 957 68064 908 69802

70509 963 71046 72354 73197 74361 76870 78176 79711 30

81764 82702 83038 181 85019 844 86868 89293 89419

90480 75 92784 93781 94964 95163 222 437 847 96273 741 97784 99772

101445 849 102526 103944 104115 63 437 801 105285 108961 109331

114311 19353

120670 121890 122951 124105 126761 128349 521 129190 300

131062 634 724 133335 134319 855 135335 136503 804 73 139647

140632 142378 704 801 143822 144621 145190 245 895 146507 946 147126 148028 714

153699 966 154521 654 155741 156852 157537 159031

160476 869 163419 564 652 164459 168633 169985

171362 172130 173371 176806 177076 718 179176

180710 181572 184170 185062 339 187681 188840 189823

190488 192652 194204 28 312 98 545

PO 50 ZŁ.

2474 3118 807 4161 631 6000 265 408 630 739 839 7066 9410 871

10062 666 11663 12660 13203 14723 15337 551 16828 17851 18552

20069 633 77 21302 478 22001 23343 24075 737 26149 27400 28392

31289 720 32008 252 34599 35446 36624 37083 39088 396 583

40678 41561 87 43238 44532 45504 12 32 660 47068 350 402 558 48189 49233 718

50182 369 51198 671 733 54152 55822 56482 57571 58530 839

60732 61173 62147 63302 68839 55 69211 907

70370 80 997 71249 444 73370 635 922 73370 74075 97 76327 77692 885 78204 79202

80277 392 648 896 914 81915 82549 83125 823 85279 716 805 86153 817 87412 645 88194 255 759 89397 520

90660 92264 301 784 882 93191 781 94300 461 523 651 902 7 95349 458 96302 477 97084 185 304 784 98685 99772

102326 518 44 756 821 103399 451 944 60 104154 433 105633 106802 107619 109003 331 979

110146 111153 94 238 439 112119 3 114418 29 115179 337 65 658 116358 7651

120807 121390 852 124256 372 867 125115 242 547 126129 285 527 43 656 127262 347 613 83 128291 439 129194

130675 132179 133704 45 134228 43 401 135934 136642 137229 507 139316 971

140050 142303 776 143822 145901 147126 149890

152337 153046 259 669 154739 155023 278 156284 885 157204 490 778 158144 931 159031 215 807 12

160234 767 161814 162369 163260 164136 410 644 165196 166130 242 167172 169567 772

171466 542 172130 453 173048 426 177720 810 99 178698 762 858 179801

180090 458 554 945 181572 183587 184413 185091 613 189268

190106 751 191685 192251 520 193052 194629 903

„Wojna“ dwóch miast

spowodowała egipskie ciemności

Od kilku dni w Dobrzynie panują wieczorami egipskie ciemności. Powodem tego stanu rzeczy była „wojna“ między Dobrzyniem a sąsiadującym z nim Golubem.

Miasta te od dawna toczą z sobą spór o dostawę prądu elektrycznego. W roku 1932 zawarło umowę, na podstawie której elektrownia golubska miała za pewną opłatą dostarczać prądu Dobrzyniowi. Gdy z czasem potaniała produkcja prądu Dobrzyń domagał się obniżki ceny prądu, na co też Golub zgodził się częściowo.

Dobrzyń, niezadowolony z tej połowicznej obniżki prądu, zaprzestał wypłacania Golubowi należności za prąd. Wówczas Golub zagroził, że jeśli Dobrzyń nie uiści całej kwoty, to pozbawi miasto prądu. Gdy Dobrzyń nie zastosował się do tego ultimatum, Golub zaprzestał dostarczania prądu i miasto zostało pogrążone w egipskich ciemnościach.

Na miejsce przybyli starostowie powiatów rypińskiego i wąbrzeskiego, którym po długich pertraktacjach udało się pogodzić zwaśnione miasta i zlikwidować zatarg.

Zamordował swego brata

podczas sporu o majątek

We wsi Chrzanów Nowy, między Stefanem Świergockim, a jego bratem Wacławem, istniały od dłuższego czasu nieporozumienia... snaski, na tle podziału majątku. Między braćmi często dochodziło do awantur, a nawet bijatyk.

W dniu wczorajszym Wacław Świergocki, dobrawszy sobie do pomocy kuzyna, Edwarda Olesińskiego, udał się do mieszkania brata, z żądaniem ostatecznego rozliczenia schedy ojcowskiej.

Znów doszło do awantury, a następnie bójki, podczas której Stefan Świergocki, ugodzony kilkakrotnie obuchem siekiery w głowę, padł trupem na miejscu.

Bratobójcę i jego pomocnika osadzono w więzieniu.

Kochanek - 3 lata, ona - rok

Taki wyrok zapadł za zuchwałą kradzież

U Józefa Proroka była zatrudniona w charakterze służącej młodziutka Janina Welman. Welmanównę odwiedzał często, podający się za jej narzeczonego Jakub Patałowski.

Pewnego dnia służąca opuściła mieszkanie i więcej już nie wróciła. Wraz z nią zginęła gotówka w znacznej kwocie 5.500 zł. oraz biżuteria. Tegoż wieczoru Patałowski nie zgłosił się już do swej narzeczonej.

Nie ulegało wątpliwości, że Welmanówna okradła swego chlebodawcę. Zaalarmowana policja wszczęła poszukiwania i złodziejkę rychło odnaleziono.

Przesłuchana przez sędziego śledczego przyznała się do winy, wyjaśniając, iż do kradzieży namówił ją, i cały plan ułożył, Patałowski. Nie trudno przyszło też i aresztowanie Patałowskiego.

Wczoraj złodziejska para kochanków stanęła przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Welmanówna i tu przyznała się do winy, ale kategorycznie twierdziła, że działała sama, bez żadnej namowy ze strony Patałowskiego, którego oskarżyła przez zemstę.

Pokrzywdzony Prorok na rozprawę nie stawił się. Okazało się, że w międzyczasie sam został aresztowany.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Welmanównę na 1 rok więzienia, a Patałowskiego, który był już kilkakrotnie karany, za podżeganie do kradzieży na 3 lata więzienia.

Uzbrojone oddziały Arabów

przedostały się na teren Palestyny

JEROZOLIMA. — Krążą pogłoski, iż znaczne oddziały uzbrojonych Arabów z Syrii i Transjordanii przedostały się na terytorium Palestyny. Według ostatnich wiadomości jedna grupa operuje w górach Galilei, między Safeden a Akko, druga zaś w Górach Judejskich w okolicy Jerozolimy.

Żebrak litewski milionerem

Z Kowna donoszą: 104-letni mieszkaniec Janowa na Litwie narodowości żydowskiej, utrzymujący się z żebraniny, otrzymał wiadomość, że zmarły w Londynie jego syn zostawił mu w spadku 15 milionów litów.

Specjalnie przybyły z Anglii adwokat zabrał szczęśliwego spadkobiercę do Londynu, celem przeprowadzenia formalności spadkowych.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście.

Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

Wysyłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim-Chana, gdyż mieszkańcy gór stali po jego stronie, ukrywali go u siebie i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki, mimo tortur, które musieli znosić.

Wysłano w pogoń za Selim-Chanem 10 batalinoów żołnierzy i 3 szwadrony Kozaków, ale wszystko nadaremnie.

Wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie Selim-Chana. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych agentów, którzy przebrani za Czeczeńców, mieli się czegoś wywiedzieć o Selim-Chanie.

Po otrzymanej wiadomości, że Selim-Chan przebywa we wsi Alda, otoczono nocą tę wieś podwójnym kordonem wojska. Ale i tym razem Selim zdołał się wymknąć.

Selim-Chan siedział w ukrytej grocie w górach z kilkoma swoimi ludźmi i opowiadał im swoją przygodę, gdy wtem dał się słyszeć odgłos kroków ludzkich.

Jeden z ludzi Selim-Chana wysunął ostrożnie głowę z groty. Okazało się, że po przeciwległej stronie doliny znajdował się na wysokiej ścianie skalnej patrol żołnierski. Żołnierze zauważyli widać wysuwającą się z groty głowę ludzką i rozpoczęli strzelaninę. Selim-Chan i jego ludzie siedzieli jednak w grocie zupełnie cicho, tak, że żołnierze przestali wreszcie strzelać pewni, że grota jest pusta. Wtedy Selim-Chan i jego ludzie wypełzli z kryjówki.

W tym czasie Selim-Chan wsławił się nowym napadem, który odwagą i bezczelnością przewyższył wszystkie jego dotychczasowe wyczyny.

Pędzący pociąg pośpieszny Moskwa — Baku zatrzymał się nagle w środku drogi. Banda stupięćdziesięciu ludzi z Selim - Chanem na czele wpadła z rewolwerami w ręku do wnętrza wagonów. Napastnicy zabierali od przerażonych pasażerów pieniądze i biżuterię.

Zbliżyli się między innymi do młodego, tęgiego pasażera. „Dawaj portfel!" — zawołali.

Napastnicy zabierali od przerażonych pasażerów pieniądze, biżuterię, nie robiąc jednak poza tym nic złego nikomu.

Nagle dał się słyszeć daleki gwizd lokomotywy. Napastnicy zaczęli wyskakiwać z wagonów.

Po tym Selim - Chan na czele swojej bandy odmaszerował spokojnie w kierunku pobliskiego lasu.

Tymczasem naczelnik pobliskiej stacji zdumiony był tym, że pociąg pośpieszny wciąż nie przyjeżdża, chociaż już dawno minął oznaczony czas przyjazdu.

Przekonany, że zaszła jakaś katastrofa, wyruszył w lokomotywie w kierunku skąd miał nadjechać pośpieszny pociąg.

Gdy naczelnik stacji przybył na miejsce, gdzie stał nieruchomo pociąg pośpieszny, dowiedział się o dokonanym napadzie bandy Selim - Chana.

Pościg za Selim - Chanem i tym razem nie przyniósł żadnych rezultatów.

W tym czasie Marta, żona Selim - Chana, urodziła dziecko. Selim - Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowiną, gdy wtem zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Nagle daje się słyszeć proszący głos:

— Wspomóżcie biednego starca...

Selim-Chan spogląda na głowę ludzką, wsuniętą przez okno. Jest to stary Czeczeniec z krótką, siwą bródką, w wielkiej zniszczonej papasze na głowie. Twarz starca jest pełna zmarszczek, o żółtawej cerze, tylko oczy jego błyszczą dziwnie.

Stary Czeczeniec przeszkodził Selim-Chanowi. Przerwał jego radosny nastrój, który go opanował na wieść o narodzinach dziecka. Jego ukazanie się przypomniało mu, że on, Selim-Chan, znajduje się w ciągłym niebezpieczeństwie.

— Idź do diabła! — krzyknął przeto Selim-Chan ze złością na starego Czeczeńca.

— Niech pan nie będzie zły, panoczku, podaruj pan kopiejkę biednemu... — nie ustępował starzec, nic sobie nie robiąc z krzyku Selim-Chana.

— Zostaw mnie teraz w spokoju! — odezwał się Selim-Chan. — No, idź sobie stąd, marsz!

— Niech pan wspomoże biednego... — nie przestawał prosić starzec.

— Nie dam ci nic dlatego właśnie, że się tak upierasz! — powiedział Selim-Chan gniewnie i zbliżył się do okna, żeby je zamknąć.

Ale stary żebrak nie dał mu zamknąć okna i powtarzał swoje:

— Dajcie, dżgit, co łaska... Dajcie parę kopiejek biednemu starcowi...



— Wasza wysokość mam bardzo ważną wiadomość.

Widząc, że nie pozbędzie się starego żebraka, Selim-Chan wyciągnął kindżał, który miał zawsze przy sobie i krzyknął:

— Odchodzisz stąd, czy nie!? Jeżeli nie, to poczujesz zaraz kindżał na swoim ciele, ty natrętny człowieku!

Stary żebrak odskoczył szybko od okna. Jego oczy spoglądały dziwnie przenikliwie na Selim-Chana. Ale Selim-Chan nie zauważył tego spojrzenia, bo był teraz całą duszą przy Marcie. Wszystkie jego myśli były skoncentrowane wokół jej osoby.

Kobiety, które krzątały się koło położnicy, oznajmiły Selim-Chanowi, że Marta wzywa go do siebie.

Gdy wszedł do drugiej izby i zbliżył się do jej łóżka, spotkał się ze wzrokiem dwojga oczu pełnych bólu jeszcze, ale jednocześnie pełnych cichej radości i miłości.

Ze wzruszenia nie mógł słowa wymówić. Jeszcze nigdy nie kochał Marty tak bardzo, jak teraz.

Tymczasem stary żebrak zbliżył się do przechodzącego drogą chłopca i zapytał, wskazując saklę, w której znajdował się Selim-Chan:

— Jak się nazywa ten zły człowiek, który mieszka w tej sakli?

— Zły człowiek, powiadasz? — patrzy na niego ze zdumieniem chłopiec.

— Ma się rozumieć, że to zły człowiek, kiedy wypędza biednego ze swego domu!

— On wypędza biednego? — dziwi się nadal chłopiec. — Czy to możliwe?

— Czemu się tak dziwisz? — pyta żebrak.

— To już moja rzecz... — odpowiada chłopiec tajemniczym głosem i dodaje: — Nie jesteś pewnie z tej okolicy, dżigit?

— Dlaczego tak myślisz?

— Bo gdybyś był z naszych stron, wiedziałbyś, że człowiek, który znajduje się w tej sakli, jeszcze nigdy nie pozwolił od siebie odejść głodnemu, nie nasyciwszy go przed tym. Rozumiesz?

— A mnie wypędził! Kto to taki? — zapytał żebrak, a oczy jego zabłysły chytrze.

— A kto ty jesteś?

— Widzisz przecież, chodzę po wsiach na żebry.

— To idź sobie z Bogiem! — powiedział chłopiec, odchodząc.

Stary żebrak stał jeszcze chwilę na tym samym miejscu, a na jego twarzy ukazał się ledwo dostrzegalny uśmiech. Obejrzał z daleka jeszcze raz saklę, w której znajdował się Selim-Chan, a po tym, jakby chcąc się w czymś upewnić, zbliżył się jeszcze raz do sakli, zajrzał oknem do wnętrza i nadsłuchiwał.

Z sakli wyszła kobieta. Spojrzała podejrzliwie na starego i zapytała:

— Kogo szukasz? Co chcesz tutaj?

— Ja po jałmużnę...

— Idź sobie z Bogiem, tu leży położnica, nie zawracaj teraz głowy.

— Położnica?

— Tak.

— A kto jest jej mężem? To, zdaje się, żona Selim-Chana, prawda? — dodał stary tajemniczym głosem.

Kobieta obejrzała żebraka przenikliwym wzrokiem od stóp do głów i zawołała ostro:

— Nie wiem. Nie zawracaj głowy!

Kobieta odeszła. Żebrak także puścił się w drogę. Nie zatrzymywał się wcale przy żadnej chacie, nie prosił nikogo więcej o jałmużnę, lecz szybkim krokiem szedł po wąskiej, krętej ścieżce skalnej, którą wychodziło się ze wsi. Idąc tak mówił do siebie szeptem:

— Na pewno się nie mylę. To on. Żebym tylko zdążył na jutro do Wiedena... On może tymczasem czmychnąć, jak zając...

Do obszernego, pięknie urządzonego gabinetu księcia Karałowa, dowódcy wiedeńskiego okręgu wojskowego, wszedł dyżurny feldfebel, meldując, że jakiś stary Czeczeniec chce się widzieć z księciem.

— Co on chce? — zapytał Karałow.

— Nie chce powiedzieć. Twierdzi tylko, że to ważna sprawa, i że musi się widzieć z waszą wysokością.

— Jak on wygląda?

— Nieprzyzwoicie jakoś ubrany. Wygląda, jak włóczęga.

— Hm... kto to może być? — dziwi się Karałow. W końcu mówi: — Wpuść go.

Wchodzi stary Czeczeniec w zakurzonej burce.

— Wasza wysokość, mam bardzo ważną wiadomość! — oświadcza stary, mówiąc płynnie po rosyjsku, co dziwi mocno Karałowa (bo zwykle Czeczeńcy nie znają prawie rosyjskiego).

— Ale kim pan jest? — pyta książę Karałow — O co panu idzie?

— Ja... ja... — uśmiecha się stary Czeczeniec. — Rzeczywiście trudno mnie teraz poznać, ale, wasza wysokość, proszę mnie najpierw wysłuchać... Przychodzę z bardzo ważną wiadomością... Każda minuta ma teraz znaczenie... To jest ogromnie ważne, żeby mnie pan natychmiast wysłuchał.

— Przede wszystkim muszę wiedzieć, z kim mam do czynienia — oświadcza Karałow, — a po tym pana wysłucham...

— Ale...

— Żadnego „ale" — kim pan jest?

— Niech pan spojrzy... — mówi stary Czeczeniec z uśmiechem i zrywa szybkim ruchem siwą bródkę...

(Dalszy ciąg jutro)

Popieraj L. O. P. P.:

Co oznaczają nasze karty do gry?

Co oznaczają właściwie króle, damy i walety na kartach do gry? Czy są one tylko wymysłem fantazji, czy też przedstawiają historyczne postacie.

Gra w karty ma za sobą bardzo wielką przeszłość. Z początku, podobnie jak szachy, była to wyłącznie gra królewska i dopiero następnie pozwolono również grać w karty ludowi.

Historycy twierdzą, że król francuski Ludwik, zwany świętym, pierwszy grał w karty z królem angielskim Edwardem I podczas wyprawy krzyżowej (w latach 1248—1254). W kronikach jest zaznaczone, że obaj monarchowie byli tak pochłonięci nową grą, że mało uwagi zwracali na sprawy związane z wyprawą i dlatego jej wynik był bardzo słaby. Grali oni w grę zwaną „czterej królowie", której obecnie nikt nie zna.

Król hiszpański, Karol I, który na własnej skórze stwierdził jak niebezpiecznym nałogiem są karty, zabronił w nie grać swym poddanym na terenie całego kraju. Z czasem również i w Niemczech wydano tego rodzaju zakazy.

Gra w karty, która z początku była grą wyłącznie „męską" czerpie swe idee z działalności wojskowej. Znajduje to również swe odbicie w doborze kolorów i figur. Tak naprzykład, kier oznacza męstwo, trefl oznacza miejsce, obfitujące w paszę dla koni, nazwy pik i karo pochodzą z broni używanej wówczas. Pik ma oznaczać pikę, a caro rodzaj pancerza.

Dlaczego as posiada w kartach większą wartość niż król? Jest on bowiem symbolem pieniądza, tej potęgi, której z biegiem lat musiało ulec wielu władców. Czterema królami są: Dawid, Aleksander Wielki, Cezar i Karol Wielki. Damą czerwoną jest piękna Ages Sorel, damą karo, małżonka Ludwika Pobożnego, damą pik, dziewica arleańska, Joanna d'Arc, a damą trefl księżna d'Anjou.

W CIĄGŁYM NIEDOSTATKU

wegetują pracownicy Zarządu Miejskiego w Kielcach

Onegdaj w gmachu Zarządu Miejskiego odbyło się posiedzenie Kieleckiej Rady Miejskiej. Na wstępie obrad Rada zapoznała się ze sprawozdaniem delegatów gminy m. Kielc, którzy wzięli udział w Regionalnym Zjeździe Przedstawicieli Miast Województwa kieleckiego i łódzkiego.

Dłuższy czas zajął Radzie memoriał Stow. Właścicieli Nieruchomości Chraeścjan w Kielcach, zawierający protest przeciwko uchwale Rady Miejskiej, ustalającej pobór w 1938 r. dodatku komunalnego do państw. podatku od nieruchomości w wysokości 77,5 procent kwoty stanowiącej 8 proc. podstawy wymiaru podatku państwowego.

Sprawa wysokości tego podatku spotkała się już na samym początku z ostrą krytyką ze strony radnych przedstawiających grupę właścicieli nieruchomości.

Na ostatnim posiedzeniu radni ci z niemniejszym zapałem zwalczali odnośną uchwałę Rady Miejskiej, wychodząc z założenia, że wysokość tego podatku stanowi nadmierne obciążenie nieruchomości, że właściciele starych nieruchomości objętych podatkiem, są dziś w krytycznym położeniu.

Do nieruchomości w Kielcach zalicza się również małe domki kilkuizbowe na peryferiach miasta i właścicieli tych budek zowie się szumnie kamienicznikami, każąc im płacić wysokie podatki w obliczu wielkich i dochodowych nowych bloków czynszowych, powstałych za grosz publiczny, a zwolnionych od wszelkich świadczeń podatkowych.

Drugi memoriał złożony został przez Członków Związku Pracowników Miejskich w sprawie polepszenia bytu pracowników.

Jak wiadomo przeciętne zarobki pracowników w Zarządzie Miasta są bardziej niż skromne i wystarczają zaledwie na żywot wegetacyjny. Ci pracownicy, którzy posiadają większe rodziny są obdłużeni do ostatnich granic.

Byliśmy zawsze zdania, że urzędniczy personel Magistratu kieleckiego jest nazbyt liczny ze aparat biurowy Magistratu rozbudowano do rozmiarów ministerstwa. Ale jednocześnie z redukcją poszczególnych resortów w Magistracie musimy upomnieć się za należytym wynagrodzeniem ciężkiej nieraz pracy pracowników Zarządu Miasta. Ludzie ci nie mogą tonąć w długach i żyć w ciągłym niedostatku.

Kina kieleckie:

Czwartak Maroko
Palace: Skłamałam
WF. i PW. Poznali się w Paryżu
Casino: Pepe-le-Moko

Kupon ulgowy „K. Expressu Codz."
Okazicielowi kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca w „CZWARTAKU".

Kupon „K. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace" w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca

Kupon „K. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania ulgowego biletu w cenie 75 gr. do kina „Casino" na wszystkie miejsca z wyjątkiem lóż.

Odwołanie

Odwołuje ostrzeżenie zamieszczone w numerze z dnia 19 października „Kiel. Expressu Codziennego" o nieodpowiedzialności za długi mej żony Marii Rożkowej

(—) Daniel Rożek

Karteczki, świstki, ulotki

Kielce w bałaganie różnorodnych anonsów

Już niejednokrotnie pisało się o zaśmieconych kartkami ogłoszeniowymi witrynach okien wystawowych sklepów kieleckich, bramach kamienic, parkanach i t. p. Gdzie tylko się da przypnie się, nakleja i przytwierdza niechlujną karteczkę z anonsem.

Mimo, że istnieje w tej kwestii odnośne rozporządzenie p. wojewody kieleckiego, zabraniające zamieszczania ogłoszeń w miejscach ku temu nie przeznaczonych i mimo, że Magistrat posiada specjalne słupy i tablice ogłoszeniowe — miasto nadal jest zaśmiecane.

Czas z tym skończyć!

Zabił w bójce

We wsi Polekarcice, gm. Koniusza, pow. miechowskiego w czasie bójki, Siarczyński St, uderzył luśnią od wozu Ostrowskiego Władysława, wskutek czego ten, w czasie przewożenia go do szpitala zmarł. Siarczyńskiego zatrzymano.

Smiertelne zaczadzenie

W Pionkach, pow. kozienickiego, robotnik Zaczkowski Władysław, mając powierzony nadzór nad piecykiem przy osuszeniu nowowybudowanego lokalu, zasnął i wskutek wydobywającego się gazu z piecyka zmarł.

Smiertelny wypadek na kolejce

W Grocholicach, gm. Lipnik pow. sandomierskiego, Jarosz Mieczysław, usiłując zdjąć ze zderzaka wagonu będącego w biegu pociągu kolejki wąskotorowej pozostawioną tam przez zapomnienie kurtkę, wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła, które zmiażdżyły mu głowę.

Zabójstwa na weselu

We wsi Adamów, gm. Stykków, pow. iłżeckiego, na weselu u Sosnowskiego Franciszka powstała bójka między Jagiełłą Józefem i Kotulskim Józefem, w czasie której Jagiełłc strzelił dwa razy z fuzji do Kotulskiego, zabijając go na miejscu.

* * *

W Zagórej, gm. Jangrot, pow olkuskiego, w czasie bójki wynikłej na weselu u Oleksego Jana, został postrzelony z krótkiej broni dwukrotnie Piega Stanisław, w rezultacie czego zmarł.

Przemieście „Cegielnia"

będzie miało oczyszczone ścieki

Na ostatnim posiedzeniu kieleckiej Rady Miejskiej rozpatrzony był wniosek Komisji Technicznej o podzielenie części dawnych gruntów gromadzkich przedmieścia „Cegielnia" do terenów oczyszczalni ścieków

Tym sposobem „Cegielnia" doczeka się dardziej kulturalnych warunków życia dla swych mieszkańców.

Tygodnik kielecki przestał wychodzić

Od szeregu już tygodni nie ukazał się miejscowy „Tygodnik Kielecki", którego wyszło zaledwie kilkanaście numerów.

Powodem nie ukazywania się czasopisma są podobno trudności finansowe Dzięki tym trudnościom tygodnik powiększył liczne grono upadłych efemeryd prasowych w Kielcach, dla których teren miejscowy okazuje się dziwnie niewdzięczny.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Sienkiewicza 32. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.